GAZETA LWOWSKA.

Wychodzi z Dodatkiem codziennie, prócz świąt i niedzieli. Prenumerata kwartalna miejscowym 4 złr. 15 kr., odbierającym pocztą 4 złr. 40 kr., insercyę opłacają od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr. następnie po 2 kr. m. k.

Nr. 125. Sobota 31. Maja 1851. Rok gazecie 40.

PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka.

Sprawy krajowe.

Lwów, 30. maja. „*Czas*" z 22. maja podaje wiadomość o wróżbicie wiejskim, imieniem Wojciech Piecuch, który w okolicy Przesławia w obwodzie Tarnowskim, stara się podburzyć ludność przeciw Izraelitom.

Jesteśmy w stanie sprostować z wiarogodnego źródła doniesienie to w ten sposób, że Piecuch, gospodarz na gruncie w Podolu, człowiek religijny i moralny, stara się bardzo gorliwie o to, aby wpływać na moralność ludu wiejskiego, mianowicie na uchylenie nałogu do pijaństwa i przeklinania, będąc jednak dalekim od tego, aby używać w téj mierze zabobonów lub pobudek socyalnych do pomocy. Jego usiłowania przyniosły już w istocie jak najlepsze owoce i bardzo znaczna część wieśniaków z okolicy, poodnawiała już swoje śluby mierności. Łatwo pojąć zatém, że właściciele propinacyi a szczególnie trzymający propinacye w dzierzawie Izraelici i szynkarze, lękając się o uszczuplenie swego zysku, patrzą złośliwém okiem na postępowanie Piecucha i o złe zamiary go posądzają.

(Litogr. „koresp. austr." o pożyteczności instytutu żandarmeryi.)

Wiedeń, 25. maja. Jak ważnym i w skutkach swoich, rozciągającym się na wszystkie stosunki życia, pożytecznym jest instytut żandarmeryi, pokazuje się najoczywiściéj z przeglądu tabelarycznych wykazów kwartalnych, zawierających dokładne wyszczególnienie czynności służbowych korpusu tego. Jeden z takich wykazów obejmujący miesiąc luty, marzec i kwiecień r. b. mamy pod ręką, i przytaczamy z niego następujące autentyczne data:

We wszystkich krajach koronnych, gdzie po dziśdzień istnieje żandarmerya, wykonały patrole jéj 11,610 aresztacyi i konwojów; 872 podróżnych i kuryerów żądali eskorty od niéj, a przy procesach sądowych odbyła żandarmerya 2202 asystencyi. Pod względem bezpieczeństwa publicznego była działalność jéj ze wszechmiar zaspokajająca i gorliwa, tak co do wstrzymania i wykrywania zbrodni i przekroczeń prawa, jako też w wykonywaniu regularnéj służby policyjnéj w ogóle. W przeciągu kwartału tego pojmała i przyaresztowała żandarmerya za rabunek indywiduów 265, za morderstwo 112, za kradzież i oszukaństwo 6468, za podpalenie 109, za fałszowanie monet 53, za fałszowanie papierów publicznych 12, za kontrabandę i inne przestępstwa cłowe 1992, za zakłócenie spokojności, excesa w stanie pijanym itp. 5291; oprócz tego przytrzymała 13,639 osób podejrzanych i bez paszportu, 1578 zbiegłych inkwizytów, 115 aresztantów, 839 za posiadanie zakazanéj broni, 12 za rozmyślne kaleczenie się, 678 dezerterów, 48 ściganych listami gończemi, 1433 zbiegłych przed rekrutacyą, 617 za przekroczenie przepisów myśliwskich, leśnych i rybołostwa, 264 nieupoważnionych kramarzów, 1031 za przekroczenie przepisów policyi miejscowéj, 29 za włamanie się i 4 za zabójstwo. Nadto wykryła żandarmerya w spomionym kwartale 245 trupów i 144 rannych. Daléj używano skutecznéj pomocy jéj przy cytacyach sądowych dla złożenia świadectwa w 278 wypadkach, przy sprawach gminnych w 89, przy wykonywaniu wyroków w 96, przy pożarach w 782, przy powodziach w 14, przy konskrypcyi w 312, a przy zabiciach za użyciem broni przeciw gwałtownemu oporowi i próbowaniu ucieczki w 10 wypadkach. Sądzimy, że liczby te są najlepszym dowodem twierdzenia naszego. Tak znakomita, w rozmaitym kierunku rozwijana czynność, nastręcza to pocieszające zapewnienie, że przy gorliwości i czynności téj instytucyi nowéj dla naszych stosunków bezpieczeństwa w ogóle bardzo pomyślna przyszłość się otwiéra. Jakoż nie bez powodu odzywały się dawnemi laty bardzo głośne skargi w téj mierze. Podczas gdy w miastach utrzymywano najściślejszy dozór, panowała na prowincyi dowolność, a raczéj nadmiar wolności, przezco przyczyniano się niemało do pomnażania liczby włóczęgów w kraju. A chociaż sądy, osobliwie w ważniejszych wypadkach karnych, pełniły powinność swoją, przecież ramię sprawiedliwości było okrępowane, bo brakowało organów, któreby tropiły ślady zbiegów lub niewiadomych zbrodniarzy. Teraz panuje w téj gałęzi dozoru publicznego jak najlepsza harmonia, a wszyscy zacni i porządni obywatele państwa uznają tę instytucyę nową za najpewniejszą i najdostateczniejszą gwarancyę dla bezpieczeństwa swych osób, familii i własności. (*Lit. kor. austr.*)

(Wiadomości potoczne z Wiédnia.)

Wiédeń, 26. maja. Pan *Baumgartner* objął już kierunek swego ministeryum. Gdy urzędnicy ministeryalni składali mu według sekcyi swoje uszanowanie, wyraźnie ich zapewnił, że system jego poprzednika jest także jego systemem, i że na téj zasadzie daléj budować będzie. Pan *Bruck* odjedzie za 14 dni do Londynu, poczem jako prywatny osiędzie w Tryeście. Najpierwsi mężowie państwa składali mu swe atencye. I tak słyszymy, że wczoraj odwiedził go sędziwy Feldmarszałek hrabia Radetzky. Dziś widziano prezydenta rady państwa tudzież innych znakomitych mężów w pomieszkaniu byłego ministra.

— Włoscy operzyści: panna Marray, tudzież panowie Debassini, Scalese i Lucchesi udają się jutro w towarzystwie dyrektora Merelli, następnie panna Elsler z panami Ronzani i Carey do Ołomuńca, gdzie podczas bytności Najjaśniejszego Pana i jego dostojnych Gości wyprawią kilka przedstawień w tamtejszym teatrze. Dnia 28. wieczór ma być dana opera *Pasquale*, a 29go krotochwila *des Mahlers Traumbild* (sen malarza), tudzież kilka scen z *Balwierza z Sewili*.

— *L. Z. C.* pisze, że przyjazdu Jego Mości Cesarza Mikołaja do Ołomuńca spodziewają się dnia 29. b. m. W towarzystwie Cesarza znajduje się książę Paszkiewicz. Honorowa kompania uda się z Ołomuńca ku granicy dla przyjęcia tam dostojnego Gościa. Pałac arcybiskupi urządzony jest jak najświetniéj przystawieniem przepysznych mebli z c. k. nadwornego zamku, w sali marmurowéj wzniesiono tron z Wiédnia sprowadzony.

— *L. Z. C.* donosi: Dzisiaj mówią znowu z wielką pewnością, że popisy wojskowe nie w okolicy Ołomuńca, lecz około Wiédnia się odbędą.

— Ces. rosyjski poseł przy tutejszym dworze, hrabia *Meyendorf*, spodziewany jest dnia 2. czerwca z powrotem z Warszawy.

— Król. pruski poseł, hrabia *Arnim-Heinrichsdorf*, uda się temi dniami do Ołomuńca dla powitania króla pruskiego za Jego tam przybyciem.

— Dzień odjazdu pana prezydenta ministrów księcia *Schwarzenberg* do Ołomuńca jeszcze nie jest wyznaczony. Ale sądzą powszechnie, że książę Schwarzenberg jutro opuści rezydencyę i pojedzie za swym Monarchą do Ołomuńca.

— Komisya urbaryalna w Galicyi wyznaczyła forszus w kwocie 43,702 złr. $33^3/_8$ kr. na rachunek zapewnionego przez państwo wynagrodzenia za zniesione powinności poddańcze, a to za czas od 1. lutego do końca kwietnia 1851. Razem z zaliczoną już dawniéj w téj mierze kwotą 999,409 złr. $32^1/_8$ kr., wynoszą przeto zaliczone dla pomienionego kraju koronnego forszusy 1,043,112 złr. $5^3/_8$ kr. m. k.

— W zakładzie rolniczo-naukowym w węgierskim Altenburgu pomnożono liczbę stypendyów na koszt skarbu publicznego.

— Właśnie ogłoszone rozporządzenie cesarskie z 11. maja 1851 zawiera przepisy względem dopełnienia zleceń i wyroków zwierzchności politycznych (t. j. politycznych władz i przełożonych gmin).

— Dla urzędników publicznych przydzielonych do nowo uorganizowanych urzędów sądowych i przy prokuratorze państwa, przedłużono prowizoryum tymczasem do 1. lipca 1852.

(Wiadomości bieżące z Ołomuńca.)

Ołomuniec, 27. maja. Wielki ruch w naszém mieście jest dostatecznym dowodem, że się dla nas bardzo ważny dzień zbliża, bo jutro lub pojutrze przybędzie do Ołomuńca Jego Mość Cesarz rosyjski, którego z wielkiem oczekujemy upragnieniem. — Dzisiaj odbędą się powtórnie na błoniu Nimlau pod okiem Najjaśniejszego Pana popisy wojskowe, a to w dywizyach pojedyńczych. Dzisiejszym pociągiem rannym przybył tu korpus dyplomatyczny tudzież kilku panów ministrów. — Również przybyli sztabowi i wyżsi oficerowie pułku kirysyerów Cesarza Mikołaja, którzy rosyjskiemu Monarsze przedstawieni będą. — Feldmarszałek Radetzky przybędzie tu dzisiaj, a z nim kilku znakomitych wojskowych z włoskiéj i węgierskiéj kampanii.

(Kurs wiedeński z 28. maja 1851.)

Obligacye długu państwa 5% — $95^{15}/_{16}$; $4^1/_2$% — $84^1/_4$; 4% — $75^1/_4$; 4% z r. 1850 —; $2^1/_2$% —; wylosowane 4% —. Losy z r. 1834 —; z roku 1839 $299^6/_8$. Wiedeńskie miejsko bank. $2^1/_2$% —. Akcye bankowe 1227. Akcye kolei północ. $1306^1/_4$. Glognickiej kolei żelaznéj —. Odenburgskie 120. Budwejskie— Dunajskiej żeglugi parow. —, Lloyd —.

Ameryka.

(Wiadomości z Nowego-Yorku.)

Statek pocztowy *Asia* przywiózł dziennikom angielskim wiadomości z Nowego-Yorku z 7go maja.

Dzienniki amerykańskie rozprawiają od kilku dni prawie wyłącznie o zamierzanéj jak wieść niesie, powtórnéj expedycyi do Kuby,

Gubernator Quitman i jenerałowie O'Hara, Lopez i Gonzales mają objąć dowództwo. To pewna, że na wyspie Kuba obawiają się w istocie napadu nieprzyjacielskiego i że robią wszelkie przygotowania do obrony. Wielu podejrzanych o porozumienie z nieprzyjacielem przyaresztowano, a pomiędzy tymi 3 księży. Człowieka wysłanego dla angażowania majtków, wzięto pod sąd, wykonano na nim wyrok natychmiast gdy (jak *Globe* twierdzi za pomocą turtury), niezdołano przymusić go do dalszych zeznań. Wszędzie panuje tam wielkie wzburzenie; wiele osób zabiéra się do opuszczenia wyspy. Wybrzeże poobsadzano strażami w odstępach po 2 mil angielskich, a pomiędzy Hawanną i San Antonio krzyżują wojenne okręta hyszpańskie. Jenerał-kapitan ma niedowierzać krajowéj ludności. Po całéj wyspie obiega mnóstwo podburzających proklamacyi „do walki za wolność."

Agitacya w sprawie niewolnictwa odbywa się teraz bardzo gorliwie. W Charleston odbył się metyng, na którym reprezentowało 431 posłów 40 asocyacyi. Sądząc po mowach mianych na tym metyngu, zagraża unii wielkie niebezpieczeństwo. Lecz szczęściem mowy niesą czynami jeszcze.

Z Kalifornii są najświeższe doniesienia bardzo krótkie lecz treściwe: „Złota i morderstw podostatkiem!" *(G. Pr.)*

Portugalia.

(Wiadomości z Lizbony.)

Wiadomości z Lizbony, które nadeszły do Hyszpanii, nie zawiérają nic ważnego; listy z tego miasta donoszą, że król ma zamiar prosić królowę o urlop na 3 miesiące, a według innych nawet na 3 lata dla zwiedzenia Niemiec; wszelako zdaje się, że cała wiadomość ta na tem tylko polega, że król żądał urlopu, aby przy wjeździe Saldanhy do Lizbony nie być obecnym.

Hyszpania.

(Rezultat wyborów do izby.)

Madryt, 17. kwietnia. Według dziennika *Epoca* będzie w izbie 47 progresistów, 49 reprezentantów opozycyi umiarkowanéj, 10 opozycyi konserwatywnéj, 50 niezawisłych umiarkowanych deputowanych, 8 rojalistów i 152 stronników ministeryalnych, z których dwie trzecie części są urzędnikami. 12 wyborów na nowo się przedsięweźmie bo wielu deputowanych jest obranych po dwakroć w kilku miejscach. Z niezawisłymi 50 deputowanymi liczy opozycya 183 członków; a więc ci 50 otrzymają w obradach izby przewagę, dlatego zachodzi jeszcze wielka kwestya, czy się ministeryum z taką izbą utrzymać zdoła. Ministeryum ma być bardzo niekontente z rezultatu wyborów i ma zamiar złożyć siedmiu gubernatorów z posady.

(Depesza telegraficzna.)

Madryt, 24. maja. Markiz Miraflores został mianowany ministrem spraw zewnętrznych.

Anglia.

(Rozprawy w izbie niższéj. — Wpływ wystawy przemysłowéj na kasy teatru i dochody kolei żelaznych.)

Londyn, 21. maja. W izbie niższej zaproponował Sir W. Molesworth adres z prośbą o zniesienie *deportacyi aresztantów* do kraju Vandiemen. Rozwodził się nad nadesłanemi ztamtąd petycyami, w których najsmutniejszemi kolorami odmalowane są wynikające z tego złe skutki. Przytoczył, że gubernator namiestnik Sir W. Denison, zapowiedział w roku 1847, że deportacya do kolonii będzie zastanowiona; że koloniści protestowali przeciw złamaniu tego przyrzeczenia. Sir W. Molesworth przedstawił między innemi, jak okropny jest wpływ deportowanych aresztantów na socyalny stan kolonii; że zupełnie demoralizują pracującą klasę, wolnych osadników uważają za przybyszów i prześladują ich w rozliczny sposób. Plugawa ta ludność rozszerzy się powoli po całéj Australii, a nakoniec dostanie się także do Nowej Zelandyi i zepsuje ją. Sir G. Grey odpowiedział, że to, co pan Molesworth mówi o kraju Vandjemen, da się z równem prawem zastósować także do wszystkich innych kolonii angielskich; przyjęcie téj mocyi zawiéra w sobie całe to ważne pytanie: Cóż mamy począć z naszymi zbrodniarzami? Wydziały parlamentu zdecydowały się po dojrzałéj rozwadze, że od systemu deportacyi odstąpić nie można. Co do kraju Vandjemen przyznaje on, że tam objawia się dość powszechny wstręt przeciw przywożeniu aresztantów, wszelako z drugiéj strony można dowieść, że powyższe opisanie jest przesadzone. Istotnie nigdy nie dano przyrzeczenia, że deportacya będzie zastanowiona. Teraźniejsze ministeryum, przyjąwszy zdanie swych poprzedników, uchwaliło wprawdzie zniesienie deportacyi aresztantów do kraju Vandiemen, ale znalazło praktyczne przeszkody, a oprócz tego nie mogłoby było usunąć przeciwnych uchwał parlamentu. Prawda, że jest przyczyna do użaleń ze strony kolonistów, a życzeniem i obowiązkiem rządu jest przynieść im ulgę; jednakże należy mieć przytém wzgląd, że właśnie z tego systemu odniosły kolonie znaczne korzyści. Poczém dla małéj liczby (32) obecnych członków izba się odroczyła.

— Szczególniejszem zjawieniem jest szkodliwy wpływ, jaki wywiéra, jak się zdaje, wystawa przemysłowa na kasy prawie wszystkich teatrów. Dyrektorowie naszych teatrów, pisze korespondent dziennika *Preus. Ztg.*, skarżą się bardzo na złe interesa. Przemysłowe widowisko w krzyształowym pałacu zdaje się tak mocno zachwycać całą publiczność, i czyni ją tak nieczułą na wszelkie inne wrażenia, że pomimo obecności wielu cudzoziemców z prowincyi i zagranicy prawie wszystkie loże są próżne. Drugi całkiem niespodziany skutek wystawy przemysłowéj spostrzeżono w zmniejszonych dochodach wielu towarzystw kolei żelaznych. Dotychczas sądzono powszechnie, że z otworzeniem wystawy, pomnoży się nadzwyczajnie frekwencya osób na wszystkich kolejach żelaznych i to wyrachowanie było powodem, że niedawno bard..o poszły w górę akcye wszystkich żelaznych kolei. Ale zawiedziono się w tym względzie, bo zamiast spodziewanéj wyższéj frekwencyi, dochody kolei żelaznych okazują znaczny niedobór, wyjąwszy południowo-wschodnią kolej, która do stałego lądu prowadzi. Powód do tego upatrują w téj okoliczności, że mieszkańcy stolicy, którzy w téj porze roku zwykle robili wycieczkę na prowincyę, teraz w Londynie pozostają. Zresztą przyczyniają się do tego także ciągle jeszcze wysokie ceny za wstęp na wystawę i zmniejszają liczbę odwiedzających. Aż gdy wstępna cena na jeden szyling zniżona będzie, można się spodziewać, że całkiem inny obrót wezmą stosunki komunikacyi."

Francya.

(Posiedzenie zgromadzenia narodowego z d. 23. maja.)

Paryż, 23. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego zaproponował *Dampierre* potwierdzenie wyboru jenerała Durrieu dla departamentu Landes. *Monieau* i *Victor Lefranc* atakowali gwałtownie ministra Faucher, który im dobitnie odpowiedział. Emil *Girardin* powstawał na sposób używania telegrafu i na ustawę wyborczą. Minister *Baroche* ogłosił solidarność gabinetu dla pana Faucher i żądając albo przyzwolenia albo wotum nagany zrobił z tego kwestyę gabinetową. Dampierre odpowiedział na mowę Girardina. Po kilku scenach burzliwych potwierdzono wybór jenerała Durrieu i przyjęto pojedyńczy porządek dzienny 372 głosami przeciw 233.

(Poczta francuska.)

Paryż, 21. maja. Jutro odbędzie się na placu marsowym w obecności prezydenta republiki rewya nowo przybyłych wojsk to jest cztérech pułków piechoty i jednego pułku kawaleryi.

— W roku 1846 wynosiła ludność paryska 1,053,897 dusz; podług teraźniejszego obliczenia zaś wynosi ludność w roku bieżącym tylko 900,000 dusz, z czego pokazuje się ubytek 150,000 ludzi. Ludność po prawym brzegu Sekwany pomnożyła się, po lewym zaś zmniejszyła się tak znacznie.

— Podług ostatnich depeszy z Lizbony mieli zagraniczni posłowie z Ferdynandem Barrot na czele, w ostatniéj chwili jeszcze interwencyą swoją wstrzymywać królowę od abdykacyi.

— Znany Chińczyk *Tschin-Tschin-Muh*, który z politycznych względów przed kilku laty musiał opuścić Chiny i od tego czasu żyje w Paryżu, ożenił się z córką tutejszego bogatego bankiera. — Tschin-Tschin nie chciał wyrzec się wiary swoich ojców.

(Depesza telegraficzna.)

Paryż, 26. maja. W izbie prawodawczéj toczy się dyskusya nad ustawą o gwardyi narodowéj. W debacie mieli udział Baudin, Lauriston: Hennequin, Riancey i Favre. Ośm paragrafów przyjęto bez przeszkody. Niezgoda frakcyi większości pod względem kwestyi rewizyi wzmaga się coraz więcéj. *Jour d. Deb.* zamieścił artykuł o rewizyi.

Belgia.

(Burmistrz Bruxelski wezwany do pałacu król. — Wiadomości potoczne.)

Bruksela, 21. maja. Wezwany wczoraj do pałacu burmistrz brukselski, Charles de Brouckere, udał się dziś w południe do króla, lecz nieprzyjął, jak mówią, propozycyi względem złożenia nowego ministeryum. Książę Joinville odjechał dziś popołudniu do Ostende. — Telegraficzny aparat w Leodyum został wczoraj roztrzaskany od piorunu. *(G. Pr.)*

Włochy.

Dążności rewolucyjne we Włoszech nietylko nie stanęły jeszcze u kresu, ale zaczynają się raczéj ponawiać coraz gwałtowniéj; z Rzymu mianowicie dochodzi nas wieść o niebezpiecznych demonstracyach przeciw osobom palącym tytoń, o patrolach krążących po ulicach, o podwojeniu posterunku straży stojących z nabitemi karabinami, o złowrogiem wzburzeniu umysłów, jakie zwykle poprzedza gwałtowne katastrofy.

Ufamy ciągle jeszcze w zdrowym rozumie posiadającéj klasy ludności Włoch, że nie da się uwieść niebezpiecznym podżeganiom, jakich nie szczędzą niezmordowani nieprzyjaciele porządku i społecznych stosunków, by piękny półwysep włoski zamienić w kraj nędzy i spustoszenia.

Sangwinizm polityczny liczy tam niestety więcéj zwolenników, niż gdzieindziéj, wiemy niestety, że Włoch łatwo daje się unosić do zapamiętałych i gwałtownych czynów — a jednak powinnaby ludność rzymska mieć to w pamięci, że francuski korpus okupacyjny przytłumiłby natychmiast energicznie każdy jakikolwiek zamach.

Rząd francuski, równie jak każdy inny dobrze urządzony rząd kontyngentalny bierze udział w utrzymaniu spokojności i porządku we Włoszech.

Względem tego punktu nie zajdzie nigdy różnica zdań, bo utrzymanie pokoju świata i integralności obecnych stosunków terytoryalnych jest tak konieczną i powszechnie uznaną potrzebą, że nie podobna wątpić o zdaniu żadnego mocarstwa w téj mierze.

Nawet monarchyczny Piemont nie ma zaiste powodu życzyć sobie zwycięztwa partyi Mazziniego na jakimkolwiek punkcie półwyspu. Jakim losem ten przewodźca partyi zamierzył obdarzyć tron domu Sabaudzkiego, o tem wiedzą dobrze mężowie stanu stojący

obecnie u steru rządu piemonckiego. Niepojęta zaprawdę i w żadnym jeszcze kraju nie widziana protestacya z miasta Nizza powinnaby temu rządowi posłużyć za znak ostrzegający i skłonić go nareszcie do zrzeczenia się tego systemu wahania się, według którego dotychczas z takiem upodobaniem postępował.

Między zasadami unitarnéj partyi włoskiéj, a zasadami, które każdemu państwu włoskiemu a przeto i Piemontowi gwarantują historyczne i polityczne stanowisko, jest głęboka i nie dająca się zapełnić przepaść.

Smutne doświadczenia lat ostatnich nie przemawiają na korzyść owych stronnictw, które podejmują daremną pracę połączenia tego, co jest niepodobnem do połączenia. Tylko stałe i konsekwentne zdania mogą na przyszłość być skuteczne.

To jest rzeczą tak niezawodną, że gdyby broń Boże, raz jeszcze przyszło we Włoszech do gwałtownego wybuchu, tedy Piemont alboby zginął wśród burzy, albo co jest więcéj do prawdy podobnem, uwolniłby się jednym zamachem od swego teraźniejszego systemu gabinetowego i powróciłby do prawdziwych zasad, których się teraz niejednym krokiem zapiéra. *(L. k. a.)*

(Demonstracye przeciw paleniu cygarów.)

Rzym, 12. maja. Demonstracye publiczne przeciw paleniu cygarów trwają ciągle. Oczekujemy energicznych środków rządu przeciw temu bezprawiu. Dotychczas przyaresztowano tylko kilku niszczycieli cygarów, a policyjni ajenci z zapalonemi cygarami snują się po wszystkich ulicach. Właściwie ta okoliczność, że zamaskowani ajenci policyjni i szpiegi prawie wszędzie występują z zapalonem cygaro, wstrzymuje wielu dobrze myślących obywateli od palenia cygaro na ulicy, aby ich również za ajentów policyi albo za szpiegów nie uważano. Otóż w ten sposób powiodło sie garstce nieprzyjacioł porządku i publicznéj spokojności zaimponować całemu miastu, aczkolwiek niezawodną jest prawdą, że tylko zaledwie dwudziesta część mieszkańców sympatyzuje z partyą rewolucyjną. Na nieszczęście przyszło już do rozlewu krwi. Onegdaj wieczór pewnego człowieka, który palił cygaro i niechciał rzucić, zmuszono do tego sztyletem, a wczoraj popołudniu pewien palący cygaro potrafił się obronić i zranił sztyletem ciężko, chociaż nie niebezpiecznie swego napastnika. Weszliśmy w pierwsze stadyum nowéj, że tak rzekę negacyjnéj rewolucyi. Tak się też zapatruje na to francuzki wódz naczelny. Wczoraj odebrał cały garnizon rozkaz, na głos dziesięciu alarmowych wystrzałów z zamku Anioła, udać się do koszar, i czekać tam pod bronią dalszych rozkazów. Ale podobno niepotrzebny był ten rozkaz, gdyż na teraz może być mowa tylko o sztyletach i nożach pomiędzy indywiduami, a nie o publicznym rozruchu w masie. Jeneralny dzierżawca monopolu tabaki i tytoniu zagraża, że zastanowi robotę w wielkiéj fabryce tytoniu w Travestere, w któréj około 500 ludzi jest zatrudnionych. Tylko ta jedna okoliczność mogłaby wielką opozycyę przeciw burzycielom cygarów wywołać.

(Ukończenie procesu stowarzyszenia „Unita Italiana.“)

Giornale delle due Sicilie z 13go b. m. zawiera obszerny artykuł o ukończonym już procesie stowarzyszenia „Unita Italiana“, w którym powiada na zakończenie, że spisane przytem akta są najlepszym dowodem sumienności sędziów. Z 42 oskarżonych umarło dwóch w więzieniu, 8 puszczono na wolność dla braku dowodów, 1. skazano na karę pieniężną, 1 na czternastodniowe, a 5 na całoroczne więzienie, 2 na wygnanie z kraju na 6 lat, 1 na 20toletnie, 9 na 19sto-3 na 24ro-, 3 na 25cio- a 2 na 30stoletnie więzienie w kajdanach, 2 na dożywotne więzienie w domu poprawy a 3 na karę śmierci; lecz jak wiadomo, zamieniono wyrok dla 3 ostatnich także w dożywotne więzienie w domu poprawy. *(Lit. kor. a.)*

Niemce.

(Bezzasadna pogłoska. — Czeskie włości do Saksonii przydzielone.)

Drezdno, 24. maja. Obiega tu pogłoska, że nasz król do Warszawy pojedzie. Możemy jednak zapewnić, że taka podróż nie nastąpi i nawet nigdy niebyła w zamiarze króla. Odstąpione na mocy publikacyi z 15. lipca 1845 i z 11. kwietnia 1848 królestwu Saxonii, dawniéj czeskie włości, przydzielone są dla wyborów sejmowych do najbliżéj położonych miejskich i wiejskich okręgów wyborowych.

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 24. maja.)

Metal. austr. 5% — $74^{3}/_{8}$; $4^{1}/_{2}$% —. Akcye bank. 1142. Sardyń. $35^{1}/_{4}$. Hyszpańskie 3% — $34^{3}/_{4}$. Polskie 500 L. $83^{3}/_{4}$.

Prusy.

(Wiadomości bieżące z Berlina.)

Berlin, 26. maja. Według nadeszłych dzisiaj wiadomości wyjechał już prezydent ministrów *Manteuffel* z Warszawy, i spodziewają się go tutaj dnia jutrzejszego.

— O dniu powrotu J. M. króla do Berlina nic jeszcze pewnego nie wiadomo.

— Jenerał-porucznik v. *Rochow* powrócił tutaj z Warszawy.

— Wczoraj przejeżdżał tędy duński minister spraw zewnętrznych, baron *Reedtz*, w podróży swéj do Warszawy. *(P. Z.)*

(Kurs giełdy berlińskiej z 26. maja.)

Dobrowolna pożyczka 5% — $105^{7}/_{8}$. Obligacye długu państwa 86. Akcye bank. $94^{3}/_{4}$. Polskie listy zastaw. $93^{3}/_{4}$. Polskie 500 L. $83^{3}/_{4}$. 300 L. $145^{1}/_{4}$. Frydrychsdory $13^{1}/_{12}$. Inne złoto za 5 tal. $8^{1}/_{2}$. Austr. banknoty —.

Dania.

(Kwestya sukcesyi.)

Kopenhaga, 22. maja. Ważne depesze od tajnego radzcy pana Pechlin z Petersburga *o sprawach sukcesyi* były onegdaj przedmiotem obrad rady stanu, którym sam król prezydował. Jak słychać, przyjęto uchwałę, żeby od króla Danii był adoptowany najstarszy syn Krystyana księcia Szlezwig-Holsztyn-Sonderburg-Glücksburg jako następca duńskiego tronu (dla całéj monarchyi duńskiéj.) Na wspomnionéj sesyi rady stanu została i tutaj wazna ta kwestya za zezwoleniem króla stanowczo załatwiona. Tajny radzca Pechlin powrócił tu wczoraj z swojéj podróży do Petersburga.

Królestwo Polskie.

(Ułaskawienie. — Wyjazd W. księcia Meklemburgsko-Szweryńskiego.)

Warszawa, 25. maja. Najjaśniejszy Pan przychylnie do wstawienia się JO. księcia Namiestnika królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył wychodźcy Polskiemu, obecnie we Francyi przebywającemu Piotrowi *Zatkulik*, powrócić do Królestwa Polskiego, bez dozwolenia mu atoli legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez powrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

— J. K. W. Wielki książę Fryderyk Frańciszek Meklemburgsko-Szweryński, onegdaj opuścił Warszawę, udając się koleją żelazną za granicę.

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe Lwowskie z 30. maja.)

Lwów, 30. maja. Oprócz jęczmienia i owsa, ceny innych foraliów na dzisiejszym targu znowu cokolwiek spadły; mianowicie były kartofle tańsze o 35kr.; hreczka tańsza o 27 kr.; okłoty tańsze o 13 kr.; siano o 26 kr.; drzewo bukowe o 30 kr. a sosnowe o 1r.30k. W pierwszéj połowie maja płacono za sąg drzewa bukowego 30r., a dziś kosztował sąg tylko 27r.30k., równie też cena drzewa sosnowego, którego sąg dnia 16go sprzedawano po 25 r., spadła dziś na 22r.30k. Szczegółowe ceny na dzisiejszym targu były następujące: korzec pszenicy 21r.2k.; żyta 16r.5k.; jęczmienia 13r.36k.; owsa 8r.7k.; hreczki 13r.10k.; kartofli 7r.7k.; — cetnar siana 2r.22k.; okłotów 1r.57k. w. w. — Cena drobiazgowéj sprzedaży bez odmiany.

(Ceny targowe w Tarnowie.)

Tarnów, 16. maja. Na naszych targach z dnia 2., 6., 9., i 13. bieżącego miesiąca sprzedawano w przecięciu korzec pszenicy po 16r.46k.; żyta 13r.; jęczmienia 10r.20k.; owsa 7r.6k.; grochu 15r.26k.; prosa 10r.; tatarki 6r.4k.; ziemniaków 5r.35k. Za cetnar siana płacono 3r.50k.; okłotów 1r.42k. Za funt mięsa wołowego 16k. Sąg drzewa twardego kosztował 21r.47k., miękkiego 15r.4k. w. w. Pszenica, żyto, jęczmień i owies, za które 2. maja płacono: 17r.24k.—13r.20k.—10r.5k.—7r.10k., spadły na ostatnim targu zeszłego półmiesiąca na korcu o 54k.—$22^{1}/_{2}$k.—$7^{1}/_{2}$k.—15k. Korzec hreczki płacono dnia 9. po 7r.30k., 13. zaś po 13r.30k. Bobu przywieziono tylko na targ 2. maja i płacono za korzec 15r.10k. w. w.

Kurs lwowski.

Dnia 31. maja.

		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	mon. k.	5	51	5	56
Dukat cesarski	„ „	5	59	6	5
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	10	15	10	21
Rubel śr. rosyjski	„ „	1	59	2	—
Talar pruski	„ „	1	52	1	54
Polski kurant i pięciozłotówk.	„ „	1	30	1	31
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	85	7	85	52

(Kurs wekslowy wiedeński z 28. maja.)

Amsterdam 177 l. 2. m. Augsburg $128^{1}/_{4}$ l. uso. Frankfurt $127^{1}/_{4}$ l. 2. m. Genua 149 p. 2. m. Hamburg 188 l. 2. m. Liwurna 125 l. 2. m. Londyn 12-32. l. 2. m. Medyolan 128. Marsylia $151^{1}/_{4}$ l. Paryż $151^{1}/_{4}$ l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. —.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 30. maja.

Księżna Jabłonowska Eleonora, z Bursztyna. — Hr. Baworowska Emilia, z Kopeczyniec. — Baron Borowski Teodor i P. Wysłobocki Hieronim, z Wysłobok. — PP. Zawadzcy Jan i Seweryn, z Żółkwi. — Rodkiewicz Józef, z Łukawic. — Napadiewicz Aleksander, z Wieńkowic.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 30. maja.

Przewielebny ksiądz Bochiński, biskup g. k, do Uniowa. — PP. Schwaikart Karol, do Rykowa. — Estko Hippolit, do Żółkwi. — Hohenfeld Gabryel, do Zaleszczyk.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 30. maja.

Pora	Barometr w mierze wied. sprowadzony do 0° Reaum.			Stopień ciepła według Reaum.	Sredni stan temperatury do g. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	"	'''	''''				
6 god. zr.	28	2	0	+ 7°	+ 14°	północny	pogoda ☉
2 god. pp.	28	2	0	+ 14°	+ 6°	półn.-zachodni	pochm. „
10 g. w.	28	1	10	+ 7,5°		—	pogoda

T E A T R.

Dziś: na korzyść śpiewaczki John przedstawienie niem.: „**Muzyczno-dramatyczne Potpourri.**“

Ksiądz Gawroński. Misyonarz.

(Z korespondencyi w Lloydzie Nr. 17. z 5. maja.)

Było to około roku 1843, gdy będąc na wsi *** w ruskiéj części Galicyi położonéj, odebrałem list od ***skiego proboszcza łacińskiego obrządku, do którego parafii ludność rzymsko-katolicka majętności mojéj należała, w którym mi donosił, że ksiądz Gawroński, mający od rządu pozwolenie odwiédzania rozprószone na Rusi i od właściwych swych plebanów oddalone polskie rodziny chłopskie, aby im w kształcie missyi kościelnéj dawać nauki religijne, — że mówię ów ksiądz Gawroński wkrótce i na moje terytoryum zjedzie i pracę swoją misyonarską rozpocznie. Takie niezwykłe zdarzenie, które, o ilem wiedział, nigdy piérwéj miejsca nie miało, musiało właśnie dla swéj rzadkości stać się przedmiotem najrozmaitszych uwag. Wniosek, iż ów Missyonarz jest zaślepionym fanatykiem, był jeszcze jednym z najłagodniejszych. Poczyniłem przygotowania na jego przyjęcie, jednakże ze skrytém postanowieniem (pochodzącém z przezorności zbyt daleko może posuniętéj) bacznego nadzorowania dziwnego tego gościa.

Mijały dnie i tygodnie — missyonarza nie było widać. Myśl, że on (z przyczyn, któremi utrzymywana tutaj ciągle nieufność każde niezwykłe zdarzenie tak chętnie tłumaczyć chce) wyższym zakazem wstrzymany, już więcéj nie przybędzie, — myśl ta mówię coraz więcéj nabiérała mocy, i zdawało się iż się sprawdzi.

Tymczasem pewnego dnia doniesiono mi, że ktoś ze mną chce mówić. Gdy wezwanie moje, aby wszedł do izby, przez dłuższy czas było bezskuteczném, wyszedłem sam naprzeciw. W drzwiach wchodowych przedpokoju ujrzałem wtedy małą zgarbioną postać, odzianą w czarną dość wytartą księżką sutannę. Jéj postawa i powierzchowność nasunęły mi myśl, że to jaki członek zakonu Bonifratrów, udający się do mnie w interesie szpitalu klasztornego. Dopiéro, jakeśmy do pokoju weszli, dowiedziałem się, że to Missyonarz Gawroński. Zimno i przytłumionym trochę głosem zawiadomił on mnie o celu swojéj bytności w tych stronach, stanowczo nie przyjął żadnego posiłku, który się w Galicyi zwykle każdemu prawie gościowi ofiaruje, nie chciał także korzystać z przygotowanego dla siebie pomieszkania, mówiąc, że go już chłop jeden przyjął w gościnę, poczém oddalił się z takąż prostotą i skromnością, rzekłbym nawet z takąż pokorą ale również z takąż oziębłością, z jaką przyszedł, nie zabawiwszy dłużéj jak właśnie było potrzebném do powyższéj rozprawy. — Piérwsze wrażenie tych odwiedzin wcale nie było korzystném. Dowiedziałem się, że przyjechał prostym chłopskim wozem, do piérwszego lepszego chłopa łacińskiego obrządku zawieźć się kazał, u tegoż wyprosił sobie kącik w stodole i trochę słomy na posłanie, które prostym kocem przykrywał. Oprócz tego koca i małego kuferka nie miał nic z sobą. Co do pożywienia prosił o trochę mléka i chleba w domu upieczonego, który zaprawdę tylko temu smakować może, który od młodości do niczego lepszego się nie przyzwyczaił; jednakże tak jedno jak i drugie tylko za stosownem wynagrodzeniem. Zaraz na wstępie zaczął o dzieci pytać, dowiadując się kiedy i gdzie mógłby je zastać, lub, nie przeszkadzając ich zatrudnieniom, około siebie zebrać; potém zaczął odwiédzać polskie rodziny, i dłuższy czas bawił w ich chatach, a wszędzie gdzie wstąpił, budził przychylność i radość.

Ledwie dzień jeden minął, a już w całéj wsi nawet między ruską ludnością, która jak wiadomo do grecko-unickiego kościoła należy, jakieś radośne wzruszenie objawiać się poczęło. Każdy mówił o nowym gościu z pewném uniesieniem, ze wszystkich ust dawały się słyszeć jego pochwały, zdawało się, iż z przybyciem jego jakiś dobroczynny urok wszystkich owładnął. Uprzejmość ta, z która on w ubogich chatach występywał i która mu tak prędko wszystkich serca zjednała, przykro mnie dotknęła, zważywszy, jak zimno i obojętnie przyjął moje piérwsze serdeczne oświadczenia. A może to tylko maska, pomyślałem sobie, która jaki zawzięty demagog przywdział, aby módz lud wiejski obrabiać? Albo może to jaki nienawidzący światła fanatyk, który instynktowo unika bliższego ze mną spotkania? Postanowiłem zbadać rzecz tę gruntownie. Zaprosiłem go więc na obiad, i posłałem te zaprosiny przez oficyalistę, któremu poleciłem, aby w żaden sposób nie przyjmował odmownéj odpowiedzi. Misyonarz przybył. Bytność jego tą razą w niczém nie różniła się od piérwszéj, tylko że był mowniejszym. Wskazane sobie piérwsze miejsce u stołu zajął bez wahania, ale nie tknął żadnéj potrawy. Wymówka jego było: że pości dzisiaj, jednakże przyszedł, bo niechciałby mi nic odmówić, czyli raczéj bom sobie tego życzył. — Rozmowa jego okazywała, iż to człowiek światowy znający tajniki serca ludzkiego i koleje życia. Zdania jego były praktyczne. We wszystkiem co mówił widać było głęboką znajomość i trafny sąd o rzeczach ludzkich i teraźniejszych stosunkach; — ciągle był zimnym i w sobie zawartym: jednakże przystał na powtórzone moje zaprosiny aby u nas mieszkał i przy stole moim przynajmniéj — siedział. Później dowiedziałem się, iż tę ofiarę uczynił z powodu dzieci moich; gdyż usiłowania jego były głównie ku młodzieży zwrócone, którą się téż prawie wyłącznie zajmował. Dzieci wiejskie zgromadzał po ukończeniu robót dziennych a zatem wieczorem około siebie; i zaiste wzruszający był to widok, jak dzieci te, zapomniawszy o znoju dziennym, do północy przysłuchywały się chciwie jego naukom, i jak żywo tkwiło w nich każde słowo jego. W każdém miejscu wybierał on zwykle jedno z najsprytniejszych, które wyuczał czytać, co też mu się zawsze w przeciągu kilku tygodni udawało. Taki chłopiec zostawał w urządzonéj przez niego szkółce nauczycielem, i temu oddalając się poruczał opiekę nad osadą, gdyż nigdy nie zatrzymywał się dłużéj jak kilka tygodni na jedném miejscu. Rozdawał między lud wiejski łatwe do pojęcia książki elementarne przez siebie ułożone i rodzaj kalendarzów. Ów chłopiec miejsce nauczyciela zastępujący miał polecenie nie tylko powtarzać z innemi dziećmi w święta i niedziele odbierane nauki, być im pomocą przy odczytywaniu katechizmu, ale także powinien był rodzinom wykładać treść książek i każdy postęp lub wsteczny ruch w dokładne spisy wciągać, aby je módz pokazać misyonarzowi za jego powrotem. — W okolicach górskich, gdzie chaty wiejskie nie tak razem w wieńcu jak na równinach, ale pojedyńczo stoją széroko w różne strony rozstrzelone, gdzie zatém zgromadzenie takie dzieci wieczorem nie łatwo da się uskutecznić, tam wyszukuje je Missyonarz w górach po połoninach, gdzie bydło pasą, i tam nauczając je i dzieląc ich zatrudnienie, całe dnie z niemi przepędza.

Ztémwszystkiem całą ważność jego misyonarstwa ten tylko ocenić zdoła, kto zna stosunki chrześcian łacińskiego obrządku w ruskiéj części Galicyi. Oprócz miast i kilku innych osad, polska tu ludność po wsiach bardzo rzadko pomiędzy Rusinami rozsiana; ztąd téż pochodzi że zakres polskiéj parafii bardzo daleko się rozciąga, do któréj czasem z całéj wsi tylko trzy lub cztéry rodzin należy. — Do tych, osobliwie jeżli więcéj oddalone, rzadko kiedy działalność ich pastérza sięga, który najczęściéj musi je zaniedbywać. Jako Polacy odwiedzają oni wprawdzie ruskie cerkwie, ale nie chodzą na ruskie nauki katechizmowe, dziecięża zatém będąc tylko sobie i własnemu instynktowi oddani. Osobliwie w górach tak się dzieje, dość często się zdarza, iż nie tylko tam ludzie pacierza nie umieją, ale nawet pojęć religijnych nie mają i żyją w dzikim stanie natury. — Proboszcze łacińskiego obrządku nie mają ani czasu ani powołania wyszukiwać swe owieczki w tych odległych siedliskach i wiary ich wyuczać; ruscy zaś nie czują względem nich żadnego zobowiązania. — Własnemi sprawami i prowadzeniem gospodarstwa są oni zanadto zajęci, aby obowiązki swego powołania nawet względem własnych parafian mogli należnie dopełnić, co też istotnie przy znacznéj odległości jednej chaty od drugiéj jest bardzo trudném zadaniem. To też straszna zabobonność panuje w głębi Karpat. Wszakże w odleglejszych padołach jeszcze po roku 30tym odbywano sądy na czarownice, które na tém zależały, iż kobiety o czary podejrzane w wodzie pławiono it.p. co nawet się zdarzyło w bezpośredniem mojém sąsiedztwie o milę od miasta cyrkularnego.

Z początkiem więc wiosny ciągnie misyonarz w góry jako prawdziwy apostoł, aby między tą dziczą słowo Boże rozsiewać i promień oświaty wzniecić aby się ludźmi stali. Gdy jesień nadchodzi (która w górach daleko wcześniéj się zaczyna) schodzi na doliny, udaje się do miejsc od parafii najbardziéj oddalonych, a w tych wyszukuje Chrześcian najbardziéj zaniedbanych. Wprawdzie, cóż potrafi zrobić pojedyńczy człowiek? a ksiądz Gawroński stoi sam — bez naśladowców. Ale trzebaby tę małą, skuloną, niepokaźną, nawet pokorną postać choć raz na ambonie zobaczyć! jego głos, w potocznem życiu przytłumiony, z kazalnicy usłyszeć!... Własnym uszom się nie dowierza. Wszak to natchniony Prorok stoi w zachwyceniu przed nami, — głos jego przenika jak grom na wskróś aż do głębi naszéj istoty, — a słuchacze porwani jakąś niewidomą siłą, któréj się oprzéć nie mogą, przysłuchują się zwilżonym wzrokiem słowom, w których takie tchnie życie. Nigdy nie zapomnę wrażenia, które na mnie jego kazania sprawiły, ani tego, które się malowało na obliczach tych co obok mnie stali. Ten tylko kto to widział, i na sobie doświadczył, potrafi pojąć skutki, które ten człowiek sprawiał, jakkolwiek sam on tylko występuje.

Odwiédzałem go w roku 1849 we Lwowie w klasztorze Franciszkanów, gdzie zwykle zimowe miesiące przepędza. Tę samą prostotę, ten sam brak potrzeb, które w podróżach swoich okazuje, zastałem i teraz w celi jego. W braku stołka usiedliśmy na książkach, które wszędzie leżały porozrzucane, i oprócz niezbędnych sprzętów, całe umeblowanie składały. Ale proszę wcale nie myśleć, aby to było zwykłym skutkiem ubóstwa. Nie posiada on wprawdzie nic, gdyż wszystko ubogim rozdaje, — ale do rozdawania ma zawsze, i często nawet wiele, gdyż przez jego ręce przesyłają bogaci nędzarzom ulgę i pokrzepienie. Ja sam prosiłem go gdy z domu mego na wsi wyjeżdżał, aby za naukę religii, którą moim dzieciom przez dwie godzin codziennie udzielał, przyjąć chciał mały datek na drogę i pościel, którą używał (do podróży w górach niezbędny artykuł). Skłonił się na moje prośby, ale nie użył sam dla siebie ani jedno ani drugie. Z grzeczności dla mnie zostawił on podczas pobytu swego tutaj pościel w dzień na łóżku, ale w nocy jéj nie używał; darował ją potem podupadłéj jednéj rodzinie, a z pieniędzmi to samo zrobił.

A fanatykiem nie jest ten człowiek. Posiada on głębokie i gruntowne wiadomości, i to nietylko w dogmatyce kościelnéj. Księga życia stoi otworem przed jego oczyma, i umie on w niéj czytać. — Noce całe przesiedziałem z nim — stałem się lepszym, czyściejszym. Nie wiedziałem, czy to Sokrates, czy Plato, czy kapłan Najwyższego, ale to wiem, żem się znajdował w pobliżu wyższéj istoty.

Dnie, które przepędził w domu moim, stoją w méj myśli jako punkt świecący, który po sobie zostawiło dobroczynne ale nadzwyczajne zjawisko, i ta złamana postać stoi wzniosła, wyprostowana spokojna, do obłoków sięgająca przed wzrokiem méj duszy, przed którym rozwiała mgłę niejednéj mętnéj ułudy.

Gawroński nie należy do żadnego klasztoru, żadnéj korporacyi, żadnéj kongregacyi, on jest po prostu księdzem i to bez żadnéj (jak to zwykle nazywają) stałéj posady. Zjawienie się jego nadzwyczajne, przypominające nam pierwszych Chrześcian pozyskało mu nieograniczone zaufanie kościoła, rządu i na zawsze serca wszystkich, którzy go znają.

Do dzisiejszej Gazety dołączony jest Dodatek Tygodniowy Nr. 22.

Główny Redaktor **M. Szreniawa Sartyni.** Z c. k. galic. drukarni rządowej.